CENA 10 GROSZY.

Rok 1. Piotrków, d. 18 Kwietnia 1915 r. № 11.

# ŻYCIE

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie rb. 3. półrocz. rb. 1 kop. 50: za odnoszenie do domu kop. 15 kwartalnie.

REDAKCJA mieści się w Piotrkow. Stow. Rolniczym, przy ulicy Bykowskiej № 63.

◁ Numer pojedynczy 5 kop. ▷

CENA OGŁOSZEŃ:

Za wiersz lub miejsce wiersza jednoszpaltowego na I-ej stronie kop. 40; na 4-ej str. po kop. 20

PRENUMERATĘ i OGŁOSZENIA

przyjmuje kantor drukarni M. Dobrzańskiego przy ul. Kaliskiej № 9. od godz. 8 rano do 6 po połud., prócz świąt i niedziel.

PIOTRKOWSKI ORGAN TYGODNIOWY, WYCHODZI W NIEDZIELĘ.

Pojedyńcze numery „ŻYCIA" można nabywać w drukarni M. Dobrzańskiego, w Biurze Piotrkow. Stowarz. Rolniczego, oraz w księgarni p. Iwanickiego.

REDAKCJA NIE ZWRACA OTRZYMANYCH RĘKOPISÓW.

**REDAKTOR lub jego zastępca przyjmuje codziennie, prócz świąt i niedziel, od godziny 1 do 2 po południu.**

## ZAWIADOMIENIE.

Ponieważ różni ludzie, nie będąc dobrze poinformowani o biegu spraw Komitetu, jako też o gospodarce miejskiej, niejedno źle sobie tłomaczą i nieprawdziwe a szkodliwe wieści rozsiewają,—Komitet wyznaczył dwa dni w tygodniu, a mianowicie: wtorki od godz. 4—5 i piątki od godz. 12—1, w którym to czasie będzie udzielał wszelkiego rodzaju wyjaśnień, jako też przyjmował wnioski i projekta z jakimi interesujący się sprawami miejskiemi, a ludzie dobrej woli zechcą się zgłaszać.

Piotrków, d. 15 kwietnia 1915 r.

Prezes Komitetu Ob. m. Piotrkowa

*Ks. E. Lipiński.*

Członek Komitetu—Sekretarz

*Antoni Byczkowski.*

Jeżeli smutnym jest widok jesieni, kiedy nad polami unosi się powiew śmierci, kiedy wszystko więdnieje i opada,—o ileż smutniejszym jest ten widok śmierci gdy pod wpływem burzy lub mrozu ścina w rozkwicie życie wiosenne. A taką wiosnę mamy obecnie. Burza pod postacią wojny zmroziła życie nasze społeczne, wyrwała z rąk tysięcy ludzi możność ich do życia, szerzy głód i nędzę wśród tych, którzy mają prawo do życia, którzy je w przyszłości odrodzić mają. Czy wszyscy są w tym położeniu? Nie. Są jednostki, które szczęśliwym zbiegiem okoliczności, przez rodzaj swego zajęcia, przez dawniej uzbierane zasoby, lub też z innych przyczyn posiadają środki przewyższające ich potrzeby. Czy wolno tym jednostkom nasyconym lubować się swoim wypchanym workiem. Czy wolno im być głuchymi i ślepymi na to wszystko, co się naokoło dzieje, czy nie będzie dławił ich każdy kęs zbytecznie zjedzony, a nie podzielony z innymi, którzy tego kęsa łakną?

Komitet Piotrkowski wyczerpał już wszystkie fundusze na utrzymanie tysięcy ludzi nieposiadających; tysiącom tym grozi, o ile nie nadejdzie pomoc, głód, nędza i śmierć. Jak będą śmieli spojrzeć w oczy uczciwemu człowiekowi ci, którzy posiadają środki, a nie przyjdą skutecznie w tej groźnej chwili z pomocą. Czy czoła ich nie będzie palić rumieniec wstydu za podeptane człowieczeństwo, czy nad ich domem nie będzie wisiał jak groźba przekleństwa płacz matek, nie mających czem nasycić dzieci swych? Na kilkadziesiąt tysięcy rubli wydanych dotychczas przez Komitet Obywatelski na pomoc dla głodnych, ledwie parę tysięcy zostało zebranych z dobrowolnych składek ogółu, reszta to owoc usiłowań Komitetu, to pieniądze zebrane z innych wpływów. Obecnie te wpływy ustały, a głód się powiększa. Czy i nadal będziemy się wszyscy oglądali na to co będzie i damy przymierać ludziom, którzy przyszłą swoją pracą dla społeczeństwa odwdzięczą się mu za pomoc obecnie doznaną? Czy znajdą się wśród posiadających ludzie czy też tylko gady niewarte miana człowieka?!

Wierzymy, że się znajdą, mimo że wiemy jak pieniądz zaciera uczucia ludzkie, uczucia społeczne. Dziś daru na głodnych nie wolno traktować jako jałmużny rzuconej od niechcenia żebrakom. Dziś trzeba ofiarnośc rozumieć jako święty obowiązek społeczny, jako dług, który winniśmy naszemu krajowi, naszemu narodowi. I kto inaczej czyni, nie wart jest być synem tej ziemi, nie wart być Polakiem i nim też nie jest.

## Z Piotrkowskiego Towarzystwa Dobroczynności dla chrześcjan.

Rada Towarz. Dobr. nadesłała naszej redakcji krótkie sprawozdanie ze swej działalności w ciągu 1914 r., które poniżej w całości i dosłownie przytaczamy.

« Ze względu na brak rozporządzalnych funduszów, nieobecność w mieście znacznej ilości członków rzeczywistych T-wa. i niemożność skomunikowania się z nimi.—Rada T-wa postanowiła ułożyć XXIX rocznik, czyli sprawozdanie o mieniu T-wa i z działalności swej w r. 1914, lecz druk tegoż rocznika i zwołanie Ogólnego Zebrania Członków, do zatwierdzenia takowego, odroczyć do więcej sprzyjającego czasu, a teraz ograniczyć się jedynie złożeniem pisanego rocznika w kancelarji Rady do przejrzenia przez interesujące się nim osoby, i podaniem do publicznej wiadomości w myśl § 34 Ustawy T-wa, krótkiej wzmianki o treści rocznika w miejscowem piśmie.

Fundusze T-wa w dn. 1 Stycznia 1915 r. składały się: 1) z funduszów stałych, nienaruszalnych, tak zwanych «wieczystych», powstałych: a) z zapisów ś. p. Karola Burgharda (Rb. 71387 kp.10), Mieczysława Szpadkowskiego (Rb. 4500.), Karola Filipskiego (Rb. 200.), Teofili Koczorwskiej (Rb. 12955. 12.), Aleksandry Bałbekowej (Rb. 1830. 25.), Florjana Wohlgemutha (Rb. 1163. 79.), Juljana Jakubowskiego (Rb. 1355. 59.); b) z darowizn—tu należą fundusze złożone przez: D ra Antoniego Strzyżowskiego (Rb. 280.), Małżonków Braunów (Rb. 300.), Marję Jarnuszkiewiczową (Rb. 380. 31.), i Antoniego Czerwińskiego (Rb. 4000.); c) oraz fundusze imienia: Stanisława Srzednickiego (Rb. 3260. 62.), ś. p. Seweryna Kępińskiego (Rb. 1338. 48.), i ś. p. Felicji i Emilji Krzywickich (Rb. 1843. 91.). Razem fundusze stałe wynoszą Rb. 104795 k. 17; nazywają się one stałymi (wieczystemi), albowiem jakkolwiek stanowią wyłączną własność T-wa, nie mogą jednak pod żadnym pozorem być wydatkowane, a tym samem uledz choćby najmniejszej zniżce, procenty tylko od tych funduszów znajdują się w rozporządzeniu Rady, lecz i te mogą być wydatkowane tylko na cele przez testatorów i ofiarodawców wyraźnie wskazane.

2) z funduszów depozytowych, znajdujących się w posiadaniu T-wa, jako fundusze przechodnie, przeznaczone na odnośne cele,—fundusze te stanowią Rb. 6062. 56.

3) z wartości nieruchomej własności T-wa (Rb. 30000.) i ruchomego majątku (mebli w kancelarji, sali i zakładach, bielizny, pościeli, ubrania, materjałów, książek i produktów,) ogółem na sumę Rb. 10753. 09.

Całkowite zatem mienie T-wa w dn. 1 Stycznia 1915 r. wynosiło sumę Rb. 151610. kp. 82.

Z procentów od funduszów stałych w ciągu roku 1914 wydatkowano na stypendja, wpisy szkolne, maszyny do szycia, zakład «Rodziny Adeli», profesjonalne wykształcenie, pożyczki bezprocentowe dla rzemieślników i handlujących, pożyczki i wsparcia dla nauczycielek prywatnych, szkołę robót kobiecych razem Rb. 3650. kp. 05. Z kolei idą fundusze niestałe, przeznaczone na utrzymanie rozmaitych instytucji i na wydatki okolicznościo

we, do których zaliczyć należy: pensje buchaltera, bibljotekarza, kierowniczek ochron i stróża; wsparcia, pogrzeby i żywienie biednych; opał, oświetlenie, ubezpieczenie nieruchomości i ruchomości, nabycie koniecznych sprzętów, najem lokali dla czterech ochron i utrzymanie ochron №№ 2, 3, 4, 5 i 6, koszta prowadzenia książnicy i czytelni, zakładu wychowawczego dla sierot chłopców,— na co w ciągu roku 1914 wydano razem Rb. 6639 k. 56 Fundusz na pokrycie tych wydatków, w braku jakiegobądź stałego funduszu na zaspokojenie ich przeznaczonego, otrzymuje się jedynie ze składek członkowskich, dobrowolnych ofiar i okolicznościowych wpływów, które razem wzięte w r. 1914 wyniosły zaledwie sumę Rb. 4844. kp. 92. w jaką już weszły zasiłek Magistratu na Dom pracy Rb. 250.— i zapomoga Komitetu Obywatelskiego Rb. 712. Tym więc sposobem powstał deficyt w sumie Rb. 1794 kp. 64. na pokrycie którego użyto fundusz zapasowy T-wa Rb. 1409 kp. 59. ostatecznie zatem brak kwoty Rb. 385 kp .05 która stanowi dług T-wa, jaki spłacić należy w latach następnych.

Ważniejsze pozycje rozchodu w r. 1914 składały się na: stypendja dla dwóch uczni Szkoły polskiej w Piotrkowie Rb. 141 kp. 50, na naukę malarstwa dla dwóch uczni w Akademji Krakowskiej Rb. 410, na zapłacenie wpisów w Szkołach polskich w Piotrkowie Rb. 190., na kupno maszyn do szycia Rb. 85, na utrzymanie zakładu «Rodziny Adeli» Rb. 1062. kp. 05, na naukę i potrzeby uczących się rzemiosł Rb, 111. kp. 20, na pożyczki bezprocentowe Rb. 1002, na wsparcia, żywiewienie i pogrzeby biednych Rb. 555. kp. 47, na wydatki kancelaryjne, pensje buchaltera, i 2 stróży (stałego i nocnego) Rb. 512. kp. 50, na opał i oświetlenie Rb. 336. kp. 48, na odnowienie domu i kaplicy Rb. 142. kp. 44, na pożyczki nauczycielkom prywatnym Rb. 195, na wsparcia byłym nauczycielkom Rb. 110.-, na potrzeby szwalni Rb. 180 kp. 41, na utrzymanie szkoły robót kobiecych Rb. 345, ochrony № 1 — Rb. 763 kp. 38, ( w tem Rb. 720. kp. 45 otrzymane z Rady gubernialnej dobroczynności publicznej ), na ochronę № 2—Rb. 354. kp. 87, na ochronę № 3 — Rb. 479. kp. 70, na ochronę № 4 —Rb. 827. kp. 31, na ochronę № 5—Rb. 444. kp. 50, na ochronę № 6—Rb. 288. kp. 39, na książnicę i czytelnię Rb. 428. kp. 53, na utrzymanie zakładu wychowawczego dla sierot chłopców Rb. 1620.

Członków rzeczywistyh w r. 1913 było 176, z tych w ciągu r. 1914 ubyło: 5 z powodu śmierci i 5 z powodu opuszczenia m. Piotrkowa, skoro zaś po dzień napisania rocznika przybyło 10, więc na rok 1915 Członków rzeczywistych posiada T-wo znów 176. Członków ofiarodawców w r. 1913 było 44 i z pomiędzy nich ubyło 13, a po dodaniu nowoprzybyłego 1-go członka, liczba tych członków na r. 1915 przedstawia 32. Od członków rzeczywistych wpłynęło w ciągu roku składek Rb. 874. kp. 69, od ofiarodawców Rb. 41 kp. 20, prócz tego na zakład wychowawczy dla chłopców sierot wpłynęło składek Rb. 196. a na książnicę Rb. 3.

Zakład czapniczo-krawiecki miał obrotu w roku sprawozdawczym Rb. 2616 kp. 49.

W ochronach przebywało dzieci przeciętnie: № 1 - 43, № 2 - 72, № 3 - 68, № 4 - 110, № 5 60, № 6 - 50; w zakładzie « Rodziny Adeli » wychowywało się przeciętnie 8 dziewczynek, w zakładzie wychowawczym dla chłopców - sierot przeciętnie 18 chłopców, w szwalni pracowało przeciętnie 60 dziewcząt, w szkole robót kobiecych 19 dziewcząt, zaś w zakładzie czapniczo-krawieckim 5 chłopców. Razem we wszystkich zakładach T-wa w ciągu 1914 r. uczęszczało i znajdowało przytułek i naukę przeciętnie 511 dzieci obojga płci.

Ogólny obrót kasowy T-wa w r. 1914 wynosił Rb. 25826 kp. 22, w instytucjach Rb. 20629 kp. 69, razem Rb. 46456. kp. 91.

W ciągu roku 1914 Rada odbyła posiedzeń 11. Prezes wydał asygnacji rozchodowych 586, a Skarbnik pokwitowań dochodowych 603.

Nadmienia się przytem, że rocznik, dowody i księgi przeglądać można w kancelarji Rady codziennie (prócz dni świątecznych i środy) od godz. 6 do 8 wieczorem.

## WIADOMOŚCI MIEJSCOWE.

**Od Komitetu Obywatelskiego m. Piotrkowa.** Komitet Obywatelski, czyniąc wszelkie starania o zasilenie swej kasy, otrzymał wiadomość, że Komitet Poznański, w wykonaniu swej obietnicy wspierania dotkniętych przez wojnę mieszkańców Królestwa Polskiego, nadesłał pewny fundusz do m. Łodzi.

Na skutek powyższego K. O. delegował do Łodzi członków swoich p. p. Tomasza Dębskiego i Zygmunta Joela, którzy otrzymali z powyższego funduszu dla Komitetu Obywatelskiego m. Piotrkowa sumę 3000 marek, nadesłaną do Łodzi na imię przewodniczącego Komitetu Obywatel. m. Piotrkowa, Ks. E. Lipińskiego. Suma ta, wystarczająca na prowadzenie jadłodajni Komitetu w ciągu dni 8, otrzymaną została w krytycznej chwili, kiedy fundusze, a w szczególności zapasy Komitetu, były zupełnie wyczerpane, tak że na nadchodzący poniedziałek nie było już produktów na obiady w jadłodajniach.

Przykry ten stan miasta delegaci Komitetu zakomunikowali Komendzie obwodowej w Piotrkowie i uzyskali obietnicę dostarczenia produktów na dnie najbliższe; o ile więc to nastąpi, obiady w poniedziałek będą wydane; w przeciwnym zaś razie, w ciągu dni kilku, dla braku produktów, w jadłodajni będzie wydawana tylko herbata i chleb.

Komitet jednak nie ustaje w staraniach o szybkie nabycie niezbędnych produktów i dalsze zbieranie funduszów, aby w najbliższych dniach módz wznowić wydawanie obiadów.

**Z Komisji Opiek. Kom. Obyw.** Dają się słyszeć głosy, że obiady dla głodnych rozpoczęto wydawać jakoby zawcześnie i że należało się z tem wstrzymać do czasu kiedy głód przyciśnie silniej biednych. Wobec tego Komisja Opiekuńcza podaje do publicznej wiadomości co następuje:

W zwykłych warunkach robotnicy i wyrobnicy mając niewielkie zarobki, najczęściej żyją u nas na rachunek zarobków, które dopiero w końcu tygodnia otrzymują gotówką. Wobec czego, rezerwistki i inne osoby, choć w chwili wybuchu wojny otrzymały od władz jeszcze zapomogi w gotówce, jednakże z tych pieniędzy w większości wypadków zmuszone były uregulować poprzednie należności w sklepikach i bezpośrednio potem zostały w ciężkiem materjalnem położeniu, co zmusiło Komitet Obywatelski i Komisję Opiekuńczą przyjść im nie zwlekając z doraźną pomocą, w pierwszej mierze przez rozdawnictwo bezpłatnych obiadów.

**Komisja uprawy ogrodowizn** oddała w tych dniach pierwsze 6 działków znawożonych i uprawnych sześciu kobietom. które, pozostawszy bez mężów, utrzymują rodzinę;—placyki te Komisja otrzymała w darze od p. Fr. Sikorskiego. Wkrótce będzie mogła Komisja obdzielić 150 osób. Zapisało się na działki osób 450. Zaofiarowania placów przyjmuje się nadal.

**Śrubowanie cen.** W ostatnich czasach daje się zauważyć znowu nadmierna zwyżka

# Neutralność państw bałkańskich.

Zadziwia nas i zastanawia spokój, oraz pozorna bierność państw bałkańskich, sąsiadujących z Serbją.

Stanowisko dzisiejsze Rumunji, Bułgarji i Grecji dla niejednego jest zagadką.

Z prasy niewiele można się dowiedzieć. Publicyści stron zainteresowanych, pragnących pozyskać dla siebie nowych sojuszników, przy zabieraniu głosu nie grzeszą zbytkiem szczerości. Apelują zwykle do uczuć, do pokrewieństwa rasy czy kultury, do przykazań tradycji, wypominają długi wdzięczności, dyktują nawet czego wymaga godność narodowa państw kokietowanych, a najmniej są skłonni do rozważania wymagań interesu tych właśnie narodów, na których pomocy im zależy.

Tak zwykle traktowane są przez silnych, narody i państewka słabe i niedość samodzielne. Tak przewszystkiem traktowane były przez szereg lat państewka bałkańskie.

Różni opiekunowie, różnemi służyli im radami; gdzie rady nie skutkowały—tam pochlebstwo, importowane nastroje, intrygi, nawet groźby robiły swoje.

Coś się jednak zmieniło.

Pomimo kilkomiesięcznych usiłowań i szturmów dokonywanych przez dyplomatów obu stron walczących w Europie i Azji—Rumunja, Bułgarja i Grecja do dziś nie podały wyraźnie ręki żadnej wojującej stronie.

Myliłby się ten, ktoby sądził, że jest to brak zdecydowania, dowód chwiejności. Przeciwnie — w obecnem zachowaniu się tych państw widzieć raczej należy oznaki głębokiej rozwagi, wyemancypowania się z pod obcych wpływów, usamodzielnienia ich czynów politycznych.

Klucza do zrozumienia sytuacji na Bałkanach do niedawna szukać należało w Bułgarji.

Państwo to, po bohaterskich i zwycięskich ostatnich walkach z Turcją, zmuszone jednak było w końcu doznać wielu strat i upokorzeń. Zwycięskim bułgarom z orężem w ręku przeciwstawili się wówczas wczorajsi sojusznicy — serbowie i grecy; zaś Rumunja i pokonana już Turcja, korzystając z konfliktu, zażądały okupu. Żaden z potężnych doradców bądź też protektorów nie stanął wówczas w jej obronie.

Zbytni wzrost potęgi Bułgarów wydawał się widocznie groźnym nietylko dla sąsiadów, lecz i dla większych potentatów. Toć krok jeszcze, a Bułgarja sięgnąć mogła po Carogród.

W rezultacie Serbja zabrała Macedonję, Grecja odparła Bułgarję od Salonik, Rumunja, za dawną neutralność i za łaskawe pośrednictwo przy odbieraniu Bułgarji zdobyczy, zabrała jej część Silistrji i Dobrudży, Turcja ponownie odzyskała Adrjanopol....

Chyba dość znalazło się powodów dla Bułgarji do nieufności do sąsiadów i dawnych protektorów, chyba dość przykładów dla narodu, partji i rządu Bułgarji, że w przyszłości przedewszystkiem na własne siły liczyć można i należy

Poddana ciężkim próbom — Bułgarja przeobraziła się wewnętrznie, przetopiła i stała się więcej narodem, więcej państwem. Jej myśl polityczna zmężniała, Bułgarja stała się w znacznie wyższym stopniu panią swojej woli. Stronnictwa jej, tak namiętnie do niedawna zwalczające się nawzajem, dziś łączne w jednem pragnieniu, chcą własnej narodowej polityki i cierpliwie oczekują od rządu i cara Ferdynanda wezwania do czynu. liczącego się li tylko z korzyścią własnej ich ojczyzny.

Sposobność nielada, być może na szereg dziesięcioleci jedyna; nienawiść do wciągniętego w wojnę sąsiada—krzywdziciela mocna; pragnienie odwetu i rozrostu silne. Bułgarja jednak panuje nad sobą, pomimo, że setki tysięcy zahartowanych w bojach żołnierzy z bro-

produktów spożywczych najpierwszej potrzeby, jako to mąki, kaszy i t. d. Gdy niedawno jeszcze, bo przed kilku tygodniami można było dostać korzec żyta na 9 rb., obecnie nie dostanie go i za 13 rb., jęczmienia korzec skoczył w swej cenie z 7—8 rb. na 12—13 rb. Jeżeli dołączymy do tego nadmierny zysk jaki ciągną młynarze, dochodzimy do ceny 15 rb. za worek mąki razowej, 20 rb. za worek pytlowej mąki, 33 za worek mąki pszennej, a 24 rb. za worek kaszy jęczmiennej. Po okolicy kręci się mnóstwo handlarzy, którzy podbijają ceny i doprowadzają je do niemożliwych granic, spekulując na głodnych żołądkach biedaków. Niestety i producenci nasi, ulegając tej szalonej gorączce spekulacyjnej, nie wahają się odbijać sobie na resztkach ziarna szkód poniesionych z powodu wojny. Czy sumienie tych, których chyba niedarno nazywają ojczycami narodu lub też prawymi synami tej ziemi, nic w tym względzie nie ma do powiedzenia, zwłaszcza wówczas gdy chodzi o sprzedaż ziarna na potrzeby związane z ratowaniem biedaków od głodu?

**Sprzedaż ziarna do siewu.** W ubiegłym tygodniu c. i k. Komenda obwodowa postanowiła sprzedać paręset cetnarów metrycznych owsa po 23 korony za cetnar (blizko 1³/₄ korca), i jęczmienia 20 koron za cetnar (1¹/₄ korca), Ziarno to przeznaczono wyłącznie dla rolników, z góry oznaczywszy najwyższą ilość, jaką może nabyć jedna osoba; wydawał je skład w Bełchatowie, tam też po nie skierowano wszystkich tych, którzy uzyskali świadectwa, upoważniające do zakupu. Świadectwa te wydawało Piotrk. Stow. Roln.-Handl., powołane do tego przez c. i k. Komendę obwodową. Zbyteczne nadmieniać, że chętnych a potrzebujących, już w dniu rozpoczęcia zapisów okazało się więcej niż zapasu ziarna.

**Zarząd Kursów Wieczorowych** komunikuje nam poniższy program wykładów na tydzień bieżący.

Poniedziałek, 19 kwietnia:
6—7 „Krzyżacy wewnątrz Państwa Polskiego“,
7—8 «Kooperacja» cz. III.
Wtorek, 20 kwietnia:
6—7 «Nauka o społeczeństwie» cz. I,
7—8 «Wystąpienie Rosji na widowni dziejów polskich».
Sroda, 21 kwietnia:
6—7 «Księgi Narodu Polskiego i księgi Pielgrzymstwa»,
7—8 «Ekonomja polityczna» cz. III.
Czwartek, 22 kwietnia:
6—6.40 «Jak się tworzy krajobraz» cz. I,
6.45—7.25 «Równowaga polityczna»,
7.30—8.10 «Szkodliwy wpływ alkoholu»·
Piątek, 23 kwietnia:
6—7 «Prawo cywilne»,
7—8 «Jak się tworzy krajobraz», cz. II.
Sobota, 24 kwietnia:
6—6.40 «Pan Tadeusz»,
6.45—7.25 «Co to są choroby zakaźne»,
7.30—8.10 «Rosja od 17 wieku do rozbiorów».

**Sympatyczny objaw.** Uczestniczka kursów dla analfabetów przyniosła jednej z pań nauczających trochę kawy i herbaty, które dostała. Niech się choć tyle wywdzięczę za pani pracę — mówiła. Skoro usłyszała, że nauka odbywa się zupełnie bezpłatnie i nikt pod żadną formą wynagrodzenia za nią nie przyjmie, — zdecydowała się wkońcu sprzedać przyniesiony dar, a pieniądze oddała na głodnych.

A oto inny fakcik: «Nie mogę zapłacić za książkę—nie mam»! A po tygodniu: «przyniosłam, proszę pani, pieniądze,—zarobiłam.» Drobiazgi to,—ale jakżeż znamienne!

I nic dziwnego, że ci co się tej dziedziny pracy podjęli, uważają ją za najsłodszą, —najsympatyczniejszą pracę.

**Szczepienie ospy** bezpłatne zostało przedłużone o 7 dni, czyli do soboty bieżącego tygodnia. Przy tej sposobności stwierdzamy fakt, że do szczepienia przychodzą żydzi tak tłumnie, bez względu na wiek, że nietylko w dzielnicy przez nich zamieszkałej trudno z tego powodu doczekać się swej kolei na posterunkach lekarskich.

Natomiast ludność chrześciańska zachowuje się powściągliwie, traktując tę ważną dla zdrowia swego sprawę, jak przykry przymus. Uważamy wobec tego za bardzo pożądane, aby nasze Duchowieństwo wyjaśniło ludowi, jakim niebezpieczeństwem grozi opieszałość w tej sprawie.

**Nędza wzrasta.** W tych dniach żandarmerja austrjacka dostawiła do Piotrkowa partję wałęsających się biedaków, złożoną z 25 robotników i robotnic, których nędza podobno aż z pod Warszawy w te strony przywiodła. Skierowani przez Komendę obwodową do Magistratu, znaleźli dzięki Komitet. Obywat. chwilowy przytułek w domu noclegowym. a życie w jadłodajni tegoż Komitetu.

**Łobuzerstwo.** Z kilku stron dochodzą nas wiadomości o niewłaściwem zachowaniu się na ulicy młodych osóbek, które pozwalają sobie na rzucanie pod adresem przechodniów przy mijaniu się na ulicy bezmyślnych epitetów; zainterpelowane niezwłocznie, wykręcają się, twierdząc, że słowa tego nie kierowały do zaczepionej osoby. Na tego rodzaju postępowanie zwracamy uwagę opiekunów i rodziców, gdyż niezawsze zajście podobne może napotkać na pobłażliwość, ze względu na wiek i płeć wojowniczo usposobionych osóbek. Ważną jest również ta sprawa ze względów etycznych; śmiemy twierdzić, że takie zachowanie się, na gruncie jaknajmniej do tego odpowiednim, obniża tylko poziom stosunków społecznych.

**Niemieckie cło do Łodzi.** Wszelkie towary z okręgu administracji austrjackiej, a więc i z powiatu piotrkowskiego, do okręgu administracji niemieckiej wprowadzane, a mianowicie, sól, cukier, zapałki, cygara i papierosy podlegają cłu podług taryfy celnej, wydanej przez szefa administracji cywilnej niemieckiej. Nie podlegają cłu te tylko towary, które z okręgu pod administracją niemiecką pochodzą.

Cło za sól, cukier, zapałki, cygara i papierosy wynosi: za sól 15 marek za 100 kg; za cukier 24 marki za 100 kg; za zapałki 100 marek za 100 kg; za cygara i papierosy 1500 marek za 100 kg.

**Dla braku miejsca** odkładamy do następnego numeru druk popularnego ostrzeżenia, traktującego o tyfusie plamistym, które w tych dniach zostało opracowane i rozesłane przez c. i k. Komendę obwodową.

**Redakcja** zawiadamia „nieznajomego“, iż list wartościowy, wrzucony przez niego do puszki, wręczony został adresatowi, na co posiadamy pokwitowanie. Rb. 10 przekazano kasie Komitetu Obyw. na głodnych.

**Nadesłane** Komisja Opiekuńcza, spełniając miły obowiązek, niniejszym składa publiczne serdeczne podziękowanie p. Jrenie Kuczewskiej za Jej gorliwą i sumienną, ośmiomiesięczną pracę w biurze sprawdzającem nędzę wyjątkową.

Jednocześnie Komisja zawiadamia, że obowiązki Jej objęła p. W. Lewandowiczówna.»

# Z ŁODZI.

Względnie na dzisiejsze czasy wygodną komunikacją kolejową, wyjeżdżając z Piotrkowa o g. 4 m. 15 po poł., stajemy w Łodzi o g. 8 m. 15 wieczorem.

Przy samym wjeździe przykry widok: zamiast oświetlonych rzędów okien fabryk, jak dawniej, —stoją ciemne i ponure gmachy fabryczne—światło tylko księżyca załamuje się w szybach okien, wywołując jakby trupie odblaski.

Po przybyciu do miasta trzeba zaraz meldować się u Komendanta, który wyznacza numera w hotelach, pozostawiając wybór hotelu podróżnym. Załatwiwszy się z tą formalnością, wychodzimy na miasto. Ruch duży, chodzić wolno do 10-ej, z czego publiczność korzysta i tłumami zalega Piotrkowską ulicę: na najruchliwszej jednak części, to jest przed Grand—hotelem niewolno chodzić,—stąd na przeciwległym trotuarze ciżba nieopisana.

Wypocząwszy w hotelu, wychodzimy rano na ulicę.

Portjer oznajmia nam, że musimy meldować się osobiście jeszcze w dwóch Komendach. Udajemy się w tym celu na ulicę Krótką i dość odległą—Ewangelicką. Na Ewangelickiej Komenda mieści się w gmachu kasy Przemysłowców, gdzie wydają wsparcia „głodowe“. Aby zdobyć legitymację, musimy przeciskać się przez tłumy biedaków zalegających sień i schody. Twarze zbiedzone, żółte, zielonkawe, odzież pozszarpana. Wielu z nich uważa nas za współkonkurentów do otrzymania wsparcia: urządzają więc ścisk, nasze żebra są w niebezpieczeństwie, nareszcie wydostajemy się na salę.—Po dość długim oczekiwaniu, przepychamy się do okienka i, uzyskawszy przepisany stempel, wracamy. tą samą drogą.

---

nią u nogi oczekuje tylko skinienia.... Przed rokiem pokonana, obecnie—już w ciągu ośmiu miesięcy wszystkich interesowanych trzyma w szachu.

Serbja, pochłonięta walką z silną południową armją austrjacko-węgierską, gotowa jest « obiecać » Bułgarji zwrot części spornej Macedonji; Rumunja wie o tem, że bodaj dziś jedynie nastręcza się możliwość powiększenia swoich terytorjów, gdyby.... ach, gdyby wszystkie jej wojska mogły przekroczyć granicę; Grecja ma moment wybrany do wcielenia wysp Archipelagu i południowej części Albanji, ale sprawa trudna -- Prócz Turcji z Włochami liczyć się trzeba.

I oto Rumunja do dziś zachowała ścisłą neutralność. Grecja zaledwie lękliwie się porusza.

To Bułgarja zagraża ich tyłom.

Niedość na tem. Bułgarja raz otwiera granicę dla transportów niemieckich do Turcji, innym razem — nieodwołalnie ją zamyka. Rosji nie pozwala na przesyłanie posiłków dla Serbji kolejami bułgarskiemi. Turcję trzyma w niepewności i to tak dalece, że zanim ta ostatnia zdecydowała się rozpocząć kroki zaczepne przeciw Rosji, ustawiła na granicy bułgarskiej silną armję.

Zatem nieprawdą jest, jakoby zachowanie się dotychczasowe Bułgarji było wysługiwaniem się Niemcom, bądź Rosji lub Turcji. Nieprawdą, — bo przeczą temu fakty: Bułgarja więzi Rumunję i Grecję, utrudnia niesienie pomocy Serbji, osłabia Turcję, odcina Niemców od Turcji, Rosjan od Serbji.

W rezultacie na Bałkanach poza Serbją i Czarnogórzem i poza nieśmiałymi ruchami Greków w Epirze — spokój.

W żadnym razie takie zachowanie się nie może być jednak nazwane biernością.

Państewka bałkańskie, pomimo licznych wojsk, jakiemi rozporządzają, zachowywują stanowisko wyczekujące: gromadzą jeszcze siły, ważą je i pilnie śledzą wypadki. Napięcie myśli, energji i woli wzrasta na Bałkanach coraz silniej. Wszyscy tam gotowi są do walki. ale sygnał do niej, wydaje się, że da Bułgarja.

Tak było dotychczas. Obecnie, ataki, na razie niezbyt wytrwałe, na Dardanele i Bosfor, mogą w niedalekiej względnie przyszłości zmienić sytuację na Bałkanach i wyprowadzić Bułgarję oraz inne państwa Bałkańskie z okresu rezerwy.

*Z.*

Zebrany w sieni tłum niechętnie nas wita. Jakieś kobiety mówią; «kto bogaty to zaraz dostanie pieniędzy».

Na te meldunki tracimy pół dnia drogiego czasu.

Nic dziwnego, że w takich warunkach podróżują tylko tacy, którzy są do tego zmuszeni: jedni w interesach ogółu, inni w interesach handlowych.

Dorożek na mieście mało, za zwykły kurs płaci się dziś 45 kop. W restauracjach i cukierniach ruch mały; stoliki stałych gości, oczywiście, puste. Ceny mało podwyższone ze względu na obowiązującą taksę.

Nowością dnia w Łodzi jest organizacja sądów. Wobec odmowy Adwokatów pełnienia obowiązków sędziów gminnych w ustanowionych dla miasta Łodzi 16 sądach gminnych, dla bardzo poważnych względów natury prawno,--społecznej,—Komenda wojskowa poszukuje kandydatów na te posady w sferach niefachowych. Drugą nowością dnia jest ogłoszenie Komendy o poszukiwaniu 3000 robotników do robót wojskowych, dla wysłania ich do dalszych okolic.

*T.*

## WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE.

**W Częstochowie** wyjazd i wyjście z miasta dozwolonem jest tylko od godz. 6 rano do godz. 6 wieczorem. «Głos Ludu» podaje rozporządzenie komendanta następującej treści: «W ciągu bież. miesiąca wywieszono zostały bez mojego pozwolenia ogłoszenia częstochowskiego Komitetu robotniczego polskiej partji socjalistycznej. Z tego powodu przypominam następujący mój rozkaz: Druk i rozpowszechnianie gazet, pism ulotnych, zawiadomień i wszelkich innych drukowanych ogłoszeń dopuszcza się w Częstochowie nie inaczej, jak tylko po uprzedniem uzyskaniu na to zezwolenia komendanta miasta lub miejscowego niemieckiego Zarządu cywilnego. W razie przeciwnym nastąpi konfiskata, oraz kara pieniężna do 1000 rb., albo więzienie.

**Los Przasnysza.** O miasto Przasnysz toczyły się zażarte walki w ostatnich dniach lutego; miasto pozostało nakoniec w ręku rosjan. Korespondent «Russkich Wiedomosti» według «Dzien. Poznań.» tak opisuje skutki kilkodniowej bitwy w tem nieszczęśliwem mieście:

«Przasnysz przedstawia obraz niebywałego zniszczenia. Trzęsienie ziemi nie wyrządziłoby tego, co uczyniły walki czterodniowe, podczas których Przasnysz kilka razy przechodził z rąk do rąk. Mnóstwo domów zmieciono z powierzchni ziemi, dużo przebitych jest ciężkimi pociskami. Niema ani jednego domu, w którym ocalałyby szyby lub którego ściany nie byłyby podziurawione kulami i odłamkami pocisków.

Walki na bagnety, strzelanina z karabinów i dział odbywały się na wszystkich ulicach. W mieście zapanowało istne piekło. Ogień nie ustawał ani w dzień, ani w nocy. Kule i pociski padały wszędzie. Większa część mieszkańców uciekła, pozostali pochowali się do sklepów, gdzie przebyli kilka dni.

Z gmachów najbardziej ucierpiały: kościół i cerkiew. Kościół jest zupełnie zburzony, dach przebity ciężkiemi pociskami, ściany także, drzwi i ram okiennych niema, sprzęty kościelne zniszczone, nawet obraz Matki Boskiej przebity bagnetami».

**Z Poznania.** Ostatnie posiedzenie Rady miejskiej miało za główny przedmiot ostateczne przyjęcie nowego budżetu miejskiego i ustanowienie stopy procentowej podatków miejskich.

Według «Kur. Poznań.» załatwiono się poprzednio z szeregiem innych spraw.

«Między innemi, przyszły pod obrady dwa wnioski magistratu o uchwalenie zasiłków dla pożogą wojenną dotkniętych mieszkańców Królestwa Polskiego, oraz dla niemców (!) w Galicji i na Bukowinie. Na pierwszych uchwalono w myśl propozycji magistratu i wydziału finansowego 2000 marek; zaś na rzecz katolickich i ewangielickich niemców w Galicji i na Bukowinie—tak opiewał wniosek—500 marek.

Do pierwszego wniosku zabrał głos p. dr. Hącia, zapowiadając, że Koło Polskie wobec ogromu nędzy w Królestwie wniesie później o wyznaczenie wyższego zasiłku, chwilowo odstępuje od tego ze względu na trudne położenie finansowe miasta.

Potem przystąpiono do ogólnej dyskusji nad nowym budżetem miejskim, który ustanowiono w dochodach i rozchodach na 5 miljonów i 620.574 marek. Następnie unormowano stopę procentową poszczególnych podatków miejskich.

W ogólnej dyskusji przemawiał w imieniu Koła Polskiego p. prof. dr. Karwowski, który poruszywszy szereg spraw ekonomicznych, wyraził zdziwienie, że magistrat odstępował niektórym gminom, zwłaszcza na zachodzie, zapasy żywności, nagromadzone na czas wojenny.

To było niesłuszne, bo najprzód Poznań jest nadgraniczną twierdzą, a powtóre żadne innę miasto na Zachodzie nie potrzebuje tyle żywności co nasze, nasza bowiem ludność w swych niższych warstwach jest uboższą, a rodziny liczniejsze. Zapasy swe powinien był Poznań dla siebie zachować, bo któż przewidzieć może, jak długo wojna trwać będzie? Teraz nie łatwo będzie to, co się innym odstąpiło zastąpić.

Szerzej rozwiódł się p. prof. Karwowski w kwestji szkolnej, oświadczając mniejwięcej co następuje:

«Zaprowadzenie języka niemieckiego jako wykładowego w nauce religji uzasadniono brakiem odpowiednich sił nauczycielskich. Co do mnie, to stoję na tem samem stanowisku, co dawniej i twierdzę, że w Poznaniu nauczycieli, znających język polski, jest dosyć, by udzielać nauki religji w tymże języku, trzeba ich tylko po szkołach odpowiednio rozdzielić. Tymczasem w jednej szkole jest ich za mało lub nie ma żadnego, a do drugiej szkoły posyła się ich, choć tam swej znajomości języka polskiego zużytkować nie mogą. Zresztą oświadczyli emerytowani nauczyciele z Poznania i z prowincji gotowość udzielania nauki religji w polskim języku, a co najważniejsza, także tutejsi katoliccy duchowni. Ani jednemu jednak dotychczas tej nauki nie powierzono. Polecam tę sprawę gruntownej, a bezstronnej rozwadze magistratu i deputacji szkolnej.»

Nadburmistrz dr. Wilms odpowiedział, że szkoły poznańskie są symultanne, więc księżom nauki religji powierzać nie można, ani też nauczycielom emerytowanym, którzy już wyszli z rutyny. Oświadczył przytem, że minister oświaty polecił magistratowi zająć się sprawą nauką religji....

Co do kwestji zapasów żywności to, według D-ra Wilmsa, odstąpiono niektórym gminom pewną część tych zapasów dlatego, że miasto posiadało nadmiar niektórych artykułów spożywczych, szczególnie mąki i ziemniaków.

Po nadburmistrzu zabrał głos radny Busse zaznaczając, że wobec niektórych (!?) kwestji, poruszonych przez p. Karwowskiego, będzie mogła Rada miejska zająć stanowisko dopiero po wojnie, dziś nie jest czas po temu.

Po wyczerpaniu obrad posiedzenia jawnego, odbyło się posiedzenie tajne, na którem radzono na kwestją zaopatrzenia miasta w zapasy mięsa.»

**O naukę polskiego w Poznańskiem.** Ze względu na zbliżający się nowy rok szkolny, pisma polskie zwracają uwagę rodzicom i opiekunom, żeby stawiali wnioski o udzielanie nauki języka polskiego dzieciom tam, gdzie to jeszcze jest możliwe. Wniosek musi być redagowany po niemiecku i może mieć brzmienie następujące:

«An den Herrn.... der.... Schule zu....

Ew. Wohlgeboren!

Hiermit stelle ich, unter Bezugnahme auf den Ministerialerlass von 16 März 1894 und die Regierungsverordnung vom 24 März 1894, den Auftrag meinem Kinde im neuen Schuljahre polnischen Lese und Schreibunterricht zu erteilen». Popis wnioskodawcy.

**W języku polskim niewolno za granicę pisywać.** Zakaz ten wydany w Niemczech podajemy według doniesienia «Kurjera Poznańskiego.» Rozporządzenie to datuje się od 22 marca począwszy. Wiele osób zapomina o tym nowym zakazie i do krewnych swych i znajomych,czy to w państwach neutralnych, czy w Galicji, pisuje w dalszym ciągu po polsku. Listy te nie dochodzą jednak adresata, lecz wracają do rąk nadawcy z dopiskiem następującym: «Zurück! Nur in deutscher, italienischer, spanischer, französischer oder englischer Sprache zulässig». (Z powrotem! Dopuszczalne tylko w języku niemieckim, włoskim, hiszpańskim, francuskim lub angielskim). Kto więc koresponduje z zagranicą, musi obecnie pisywać listy choćby do swych najbliższych w jednym z wyżej wymienionych języków—inaczej list nie dojdzie. Tyle dla przypomnienia.

Z drugiej jednak strony zalecałoby się wszcząć starania o dopuszczenie również języka polskiego do tej korespondencji. Przecież, mimo że cenzura na listy zagraniczne istnieje już z górą osiem miesięcy, można było przez niemal cały ten czas korespondować po polsku. Jeżeli dalej dopuszcza się do tej korespondencji język tak odległy, jak hiszpański, i dwa języki państw nieprzyjacielskich (francuski i angielski), toć tembardziej należałoby zrobić ustępstwo na rzecz języka polskiego, który jest językiem ojczystym 4 miljonów obywateli państwa i drugich tylu w państwie sprzymierzonem a zarazem kilkuset tysięcy żołnierzy, walczących w szeregach obu armji sprzymierzonych. Trudności techniczne istnieć chyba nie będą, skoro można było cenzurę tę wykonywać już przez szereg miesięcy.

Sądzimy, że—gdy sprawę przedstawi się u instancji miarodajnej—nastąpi zmiana pożądana w tym stanie; który dla wielu jest bardzo uciążliwy, zwłaszcza dla tysięcy tych, którzy w innym, jak w języku polskim, korespondować nie umieją.»

**Poseł Zamorski**, uwięziony z początkiem wojny, jak stwierdza «Kurjer Polski» wychodzący w Morawskiej Ostrawie, znajduje się dalej w tamtejszem więzieniu śledczem.

**Wywłaszczona wieś Złotniki** pod Pobiedziskami w Poznańskiem jest obecnie już kompletnie podzieloną pomiędzy kolonistów, których zaopatrzono też w potrzebne budynki. Zachodziła tylko kwestja, co stanie się z krzyżem i figurą Matki Boskiej na wywłaszczonej i rozparcelowanej posiadłości, zwłaszcza wobec tego, że osiedleni tam koloniści są wyłącznie protestantami. Ks. Smorawski, proboszcz parafji wronczyńskiej, do której należą Złotniki, wyjednał jednak u włady, że tak krzyż, jak i figura pozostać mają na wieczne czasy nietykalnemi. Rodziny robocze polskie przeniesiono ze Złotnik do nabytej przez Kolonizację polskiej wsi tuż pod Pobiedziskami, dawniejszej domeny królewskiej, która nie jest jeszcze całkiem rozkolonizowaną, ażeby tam uprawiały rolę dla nowo przybyć mających kolonistów.

Powyższe przytaczamy za „Kurjerem Poznańskim“.

## RÓŻNE.

**Sprawa „Jugendwehru.“** «W piśmie «Arbeiter-Jugend» znajdujemy wymianę listów

między Centralą dla pracującej młodzieży Niemiec, a pruskim ministrem spraw wewnętrznych. Centrala wniosła zażalenie do ministra z powodu stosowania środków przymusowych, zniewalających młodzież do brania udziału w ćwiczeniach wojskowych t. zw. „Jugendwehru". Na to odpowiedział pruski minister spraw wewnętrznych pod datą 5 marca 1915:

«Przytoczone w zażaleniu z dnia 8 stycznia r. b. wypadki spowodowały pana prezesa regencji w Frankfurcie nad Odrą do przypomnienia landratowi odnośnemu, wydanego już 10 grudnia r. u. rozporządzenia, według którego władzom policyjnym niewolno stosować środków przymusowych, zniewalających młodzież do udziału w ćwiczeniach wojskowych.

Sprawa ta ma dla Poznańskiego znaczenie poważne. Tego rodzaju fizyczne ćwiczenia niedzielne zaprowadzono tam również w szkołach uzupełniających. Tymczasem w szerokich kołach ludności panuje zwyczaj, zalecany zresztą gorąco przez Kościół, bywania w niedzielę na nabożeństwach popołudniowych, przypadających mniejwięcej na ten sam czas, na który wyznacza się owe ćwiczenia. Z tego też względu bardzo wielu uczniów, mających uczęszczać na owe ćwiczenia, opuszczało je, idąc do kościoła.

W pewnych wypadkach, w większej ilości n. p. w Gnieźnie, wyznaczono, z powodu nieprzybywania uczniów na owe ćwiczenia, rodzicom ich kary policyjne za «zmudę» szkolną. W Gnieźnie odwołano się do sądu, który nałożoną karę pięciu marek (w każdym poszczególnym wypadku) nietylko, że zatwierdził, ale nawet podwyższył do dziesięciu marek.

Tymczasem na posiedzeniu poznańskiej Izby rzemieślniczej, które odbyło się 30. u. m., radca regencyjny, p. Selle oświadczył na odnośne zapytanie co następuje:

„Jeżeli uczeń odczuwa potrzebę brania udziału także w popołudniowem nabożeństwie, to nie można go zmuszać do uczęszczania na wycieczki (ćwiczenia „Jugendwehru"), Natomiast nie można uwzględnić tłumaczenia się drugiego ucznia, który dla wygody nie chce się stosować do rozporządzenia szkoły. Taki uczeń może być karany."

Istnieją więc niejako trzy rodzaje zapatrywań na tę sprawę ze strony urzędowej:

1) Sąd gnieźnieński stoi stanowisku, że nieuczęszczanie na ćwiczenia „Jugendwehru" uważać należy za zmudę szkolną i temsamem stosownie karać.

2) Radca regencyjny, p. Selle stoi na stanowisku, że nieuczęszczanie na ćwiczenia należy uniewinnić, jeżeli uczeń w tym czasie poszedł do kościoła. że natomiast karać należy, jeżeli uczeń dla innych powodów nie przybył na ćwiczenia.

3) Pruski minister spraw wewnętrznych stoi na stanowisku. że nieprzybywanie na ćwiczenia „Jugendwehru" nie podlega wogóle karze.

Wobec takiej rozbieżności zapatrywań, konkluduje „Kurjer poznański", za którym powyższe w całości przytaczamy, w sprawie, tyczącej tysięcy rodziców, byłoby nader pożądanem aby nastąpiło ostateczne, a miarodajne wyjaśnienie. Im szybciej takie wyjaśnienie nastąpi. tem lepiej, zwłaszcza, że zasądzeni rodzice w Gnieźnie. czy też część ich wniosła —jak nam doniesiono—apelację.»

**Biuro Wolffa** podaje poniższe doniesienie. z austrjackiej wojennej kwatery prasowej:

«Wiedeń 8 kwietnia. Komenda etapowa wydała przepisy dla dowódców etapowych armji, którzy dostarczają żywności zajętym okolicom Królestwa Polskiego.

Przepisy dotyczą między innemi zakazu wywożenia żywności w okolice dalsze, przejęcia przez władze wszelkich środków żywności w powiatach i rozkładu ich równomiernego we wszystkich powiatach. W gminach owych powiatów zapotrzebowanie aż do 15 sierpnia ograniczono do 200 gramów zboża lub 1000 gramów ziemniaków na głowę. Zużycie środków żywności ma być uregulowane ściśle i zarządzone wydawanie żywności ludziom ubogim. Mają być otwarte jadalnie i inne zakłady żywienia. Zarząd wojskowy austro-węgierski upatruje swój obowiązek najpoważniejszy w tem, aby ubogich i słabych ochraniać i nędzy ludu według sił najlepszych zapobiegać».

Tak donosi biuro Wolffa.

**Obłożenie aresztem zapasów siana.** Od 1-go kwietnia b. r. wszystkie zapasy siana, które się znajdują u handlarzy w obwodzie VI korpusu armji (na Górnym i Środkowym Śląsku), zostają obłożone aresztem na rzecz zarządu wojskowego. Jako handlarz siana jest w myśl tego zarządzenia uważany każdy, kto skupuje siano w tym celu, żeby go dalej sprzedawać. —Rolników, o ile się pokątnie nie trudnią także handlem siana, zarządzenie to nie dotyczy.

**Za zatajenie zapasów zboża** odpowiadało przed sądami wiedeńskimi 19 włościan dolno-austrjackich. Wszyscy przeważnie zasądzeni zostali na ścisły areszt od jednego do czterech tygodni i grzywny pieniężne. Wnioskowi prokuratora o skonfiskowanie zapasów sąd odmówił.

**Kara za antyniemieckie czyny.** Izba karna w słynnem Saverne skazała protestanckiego pastora Herzoga w Waldersbach (w dolinie Breusch), z urodzenia Szwajcara, lecz od r. 1894 naturalizowanego, za przestępstwo paragrafu o nadużywania ambony, mianowicie za kilkakrotne okazywanie antyniemieckiego usposobienia, na 2 miesiące fortecy i koszta.

**Odznaczenie rosyjskich dyplomatów we Włoszech.** Jak donosi «Kurjer Poznański» w depeszy z Piotrogrodu, ambasador rosyjski w Rzymie, Krupienski otrzymał order Białego Orła, a poseł rosyjski przy Watykanie, Nelidow — order świętego Stanisława pierwszej klasy.

**Internowanie krążownika Eitel Friedrich.** Z Waszyngtonu donoszą, że dowódca krążownika pomocniczego «Prinz Eitel Friedrich» doniósł władzy celnej w Newport News, że życzy sobie, aby okręt internowano. Został on do tego zniewolony, ponieważ nie nadeszła pomoc, która miała mu ułatwić ucieczkę. Krążownik pomocniczy będzie internowany w Norfolku.

# WOJNA.

Urzędowe komunikaty z ostatniego tygodnia są dosyć skąpe w udzielaniu informacji, a przez to trudno ustalić ściśle stanowiska jakie obecnie zajmują przeciwnicy.

### Na pograniczu Prus Wschodnich

miały miejsce ataki rosyjskie na wschód od Kalwarji i pod Marjampolem, jednak nie miały one wielkiego sukcesu. Pozatem Rosjanie nacierali na północny wschód od Łomży, przyczem używali pocisków z trującymi i duszącymi gazami, podobnych do tych, jakich używali Niemcy we Francji.

### Na lewym brzegu Wisły i w Zachodniej Galicji

toczyły się pojedyńcze walki artyleryjskie.

### Na linji Karpackiej

zaciekłe walki w ostatnich dniach osłabły, czy to z powodu zmęczenia się Rosjan ofenzywą, czy też z powodu przesuwania przez nich swych sił do dalszych ataków na innych frontach.

Wedle informacji korespondentów wojennych, front bojowy w ostatnich dniach ciągnie się od wsi Cegiełki na południe od Ujścia ruskiego w powiecie Gorlickim, poczem przechodzi na Węgry w okolice na południe od Zborowa i Słupkowa, na północ od Wirawy, koło Telepowego i Zuelli aż do przełęczy Użockiej, koło której skierowuje się ku Galicji i idzie w okolice Tucholki gdzie odbyła się bitwa, w której wojska sprzymierzone zwyciężyły. Wedle komunikatu miano tam zabrać około dziesięciu tysięcy Rosjan do niewoli. Następnie front bojowy ciągnie się przez Sławsko, Nadwórnę, Otynję i kończy nad Dniestrem w okolicy Zaleszczyk.

### Na Zachodzie

atakowali Francuzi przeważnie pomiędzy rzekami Mozą i Mozelą na wschód od Verdun z niewielkiemi korzyściami. Pozatem odbywały się walki artyleryjskie, w Belgji nad rzeką Ancre, pomiędzy rzekami Oise i Aisne, a również w Szampanii,—w lesie Leprêtre i Alzacji na południe Hartmansweilerkopfu. Lotnicy obu stron robili wycieczki do swych przeciwników, wzajemnie częstując się bombami.

### W Dardanelach

panuje cisza przed burzą, która zapewne wkrótce wybuchnie o wiele zaciekłej niż poprzednio. Gazety podają, iż Rosjanie zbierają wielkie siły lądowe pod Odesą, przy której zatonął pancernik turecki. Również Francuzi i Anglicy kompletują armję w Egipcie, która zatrzymała się tam po nieudanych poprzednio próbach wylądowania przy cieśninie.

Charakterystycznem jest coraz to częstsze wspominanie o pokoju przez gazety wszystkich wojujących państw. Najbardziej zajmowały się tą sprawą w ostatnich dniach Stany Zjednoczone i Papież. Nikt jednak przewidzieć nie zdoła kiedy się spełnią te pobożne życzenia całej ludzkości.

*Stan.*

# LIST DO REDAKCJI.

*Do Szanownej Redakcji Pisma „Życie".*

«Na list z dn. 9 b. m. r. b., w sprawie „usunięcia" Kursów dla anafalbetów z gmachu T-wa Dobroczynności, Rada ma zaszczyt zakomunikować co następuje:

Przed trzema tygodniami zgłosiły się na posiedzenie Rady T-wa dwie Panie z zapytaniem, czy, w razie otrzymania pozwolenia (o czem zresztą nie wątpiły) na otwarcie Kursów dla analfabetów w m. Piotrkowie. mogą liczyć na pomieszczenie tychże w sali T-wa, która wedle Jch zdania, jest na ten cel bardzo dogodną. Po długiej dyskusji w tym przedmiocie, wszyscy obecni Członkowi Rady oświadczyli jednomyślnie, iż przeciwko umieszczeniu Kursów w sali T-wa w zasadzie nic nie mają. o ile to jednak będzie możliwem ze względu na inne instytucje, a w szczególności na jadłodajnię dla inteligiencji, która już z owej sali korzystała. Niebawem, a mianowicie dn. 24 marca weszło do Rady podanie, w którem, powołując się na uzyskanie pozwolenia na otwarcie Kursów, żądano udzielenia pozwolenia na odbywanie ich w „lokalu Towarzystwa". Podanie owo zakomunikowano Lekarzowi zakładów dobroczynnych do opinji, który dn. 26 marca zawiadomił Radę, iż „w gmachu Towarzystwa Dobroczynności mieszczą się już 2 zakłady wychowawcze, ochrona. szwalnia i 2 jadłodajnie, co razem wzięte wprowadza nader liczną frekwencję osób obcych. wytwarzając zamęt w życiu zakładów wychowawczych i narażając je na niebezpieczeństwo zaniesienia chorób zaraźliwych;—otwarcie zatem jeszcze nowej instytucji w tymże gmachu, spotęguje i tak już nieodpowiednie warunki zakładów wychowawczych, przedłużając ten zamęt w godzinach wieczornych".—Następnie Komitet Obywatelski m. Piotrkowa odezwą z dn. 31 marca r. b. № 696 powiadomił Radę, iż „wykłady dla analfabetów, odbywać się będą nadal w sali Stowarzyszenia Robotników Chrześcian przy Kościele po-Dominikańskim".

Rozważywszy wszystkie powyżej przytoczone okoliczności, Rada, na posiedzeniu swem w dn. 31 marca r. b., postanowiła: „ze względu na opinję Lekarza zakładów dobroczynnych, Kursy dla analfabetów nie mogą mieścić się w sali T-wa, zwłaszcza skoro Komitet Obywatelski przeznaczył, na ten cel inny lokal."

Jeśliby powyższy przedmiotowy przebieg sprawy pomieszczenia Kursów dla analfabetów w gmachu Towarzystwa Dobroczynności nie był wystarczającym dla Szanownej Redakcji, ze względu na otrzymywane przez Nią z tej mierze listy anonymowe (N. N.), to Rada uprzejmie uprasza,—albo o zakomunikowanie jej samych listów, lub też o poinformowanie jej o ich treści, a bliższe szczegóły w odpowiedzi na uczynione zarzuty natychmiast Szanownej Redakcji przesłane będą.

Prezes Rady *Srzednicki.*

Członek Rady *Ks. A. Grochowski.*

*Przyp. Red.* Nie wchodząc w ocenę treści powyższego komunikatu, musimy ze swej strony dodać, że sprawa powyższa została poruszoną w naszej Redakcji zupełnie nieanonimowo i to przez kilka osób.

Pseudonim w druku nie znaczy wcale aby Redakcja odpowiadała na listy anonimowe.

**Oświadczenie.**

Niniejszem podaję do powszechnej wiadomości, że niejaki pan Stefan Dobrzański nie jest żadnym moim krewnym i nie ma nic wspólnego ze mną lub moją rodziną.

**Tadeusz Dobrzański.**

# OGŁOSZENIA.



# Za pośrednictwem Komisji Pracy poszukują zajęcia:

**Nauczyciel** kawaler poszukuje lekcji w mieście lub na wsi. W kompletach uczy bardzo tanio.

**Nauczycielka**, osoba starsza z długoletnim doświadczeniem udziela lekcji niedrogo.

**Nauczycielka** mężatka poszukuje lekcji.

**Nauczycielka**, ukończyła pensję p. Domańskiej, ma dwuletnią praktykę, poszukuje lekcji na mieście.

**Nauczycielka** ze znajomością języka **niemieckiego** poszukuje lekcji.

**Nauczycielka** udziela lekcji w godzinach rannych i popołudniowych.

**Nauczycielka** poszukuje korepetycji.

**Maturzystka** poszukuje korepetycji.

**Uczeń 8-ej klasy** miejscowej Szkoły Polskiej poszukuje korepetycji.

**Bona** wdowa, wiek średni, zapewni dzieciom troskliwą opiekę.

**Uczenica** poszukuje korepetycji.

**Była telefonistka** poszukuje jakiegokolwiek innego odpowiedniego zajęcia.

**Były urzędnik**, obecnie bez zajęcia, poszukuje jakiejkolwiek pracy zarobkowej.

**Były urzędnik** lat 30 poszukuje zarobku.

**Kanceliści i pratykanci biurowi**, obecnie bez zajęcia, w wieku od 17—21 lat, poszukują zajęcia płatnego, albo za życie i mieszkanie.

**Buchalterka** lat 19, poszukuje pracy biurowej.

**Oficjalista** l. 56, żonaty, szuka posady.

**Handlowcy** l. 44 i 23, poszukują odpowiedniego zajęcia.

**Kapelusznik** przerabia, fasonuje, odświeża męskie i damskie filcowe kapelusze po cenach bardzo przystępnych. Adres: Bolesław Wołowicz, ul. Kaliska № 20.

**Sklepowe** w wieku od lat 15 do 27 poszukują odpowiedniego zajęcia.

**Panny z 4-o i 5-cio klasowem wykształceniem** poszukują odpowiedniego zajęcia.

**Elektrotechnicy**: inżynier, monter, ślusarz i robotnicy poszukują pracy.

**Proszą również o pracę:**

**Bednarz:** Bol. Piekarski, Bykowska 29.

**Cieśla:** Wojc. Cieślak, Rokszycka, dom Wojciechowskiego.

**Koszykarz:** Roch Cieślak, Kaliska 67.

**Kowale:** Adam Milewski, ul. «Jerzego» 63. Józef Ciupiał, Szydłowska 21.

**Slusarze:** Teofil Szczucki, Rokszycka 26 m. 13, Juljan Karpiński, Nowo-Częstochowska 3, Jan Granburg, Szklana 11.

**Stolarze:** Bol. Majewski, Szydłowska 23; Antoni Kucharski, Wolborska 23; Adam Grigiel, Rokszycka 63; Tomasz Tarnowski, Częstochowska 4.

**Malarz:** Stan. Wiśniewski, Bykowska 48.

**Mularze:** Celestyn Kamiński, Szklana d. Szulca, Tomasz Gąsiorowski, Częstochowska 12.

**Szewc:** Józef Jezierski, ul. Kaliska 24.

**Krawcowe, szwaczki i hafciarki.**

**Służące, robotnice fabr. i wyrobnice.**

**Stróże, robotnicy, i wyrobnicy.**

**Drwali** na każde zawołanie dostarcza Komisja Pracy.

**Bliższych wiadomości udziela Administracja „Życia", (Drukarnia M. Dobrzańskiego) i Biuro Komisji Pracy, mieszczące się w kancelarji parafjalnej i czynne od 9 do 12 rano i od 3 do 6 po poł.**


Druk M. Dobrzańskiego w Piotrkowie, ul. Kaliska № 9. Redaktor i wydawca KAZIMIERZ GOEBEL.

Za zezwoleniem c. i k. austryjacko-węgierskiej cenzury.